Rok 27. Kraków dnia 20 Lutego 1895 r. Nr. 4.

Pojedynczy Nr. 20 ct.

Pojedynczy Nr. 20 ct.



Wychodzi dwa razy na miesiąc.

Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem: *Redakcja lub Administracja „Djabła" Kazimierz Nr. 23.*

Rękopismów nie zwraca się, ale bywają niszczone.

Adres Redakcji i Administracji: Kazimierz Nr. 23 w Krakowie.

W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczy: **G. L. Daube & Comp.** *Central Annoncen Expedition Frankfurt a. M.*

Przedpłata kwartalna:

w Krakowie . . . . złr. 1.—
z przesyłką poczt. złr. 1.15
w Niemczech . . marek 2.—
w Ameryce rocznie dol. 2.50

Koniec dzieło chwali!

Oj „koniec dzieło chwali", tak przysłowie głosi,
Sejm nasz skończył obrady, skończył swoje znoje,
Kraj ogromne korzyści dziś z tego odnosi,
„Tak bude, jak buwało". Na drogach wyboje,
Jamy, dziury... I będą wciąż spruchniałe mosty,
Bo została ta sama drogowa ustawa.
Urzędnik powiatowy w ten sam sposób prosty,
Jak dotąd niech kołacze dalej o swe prawa.
„Naj bude jak buwało"... Cóż to, czy się pali?
Urzędnik może czekać... koniec dzieło chwali!

Oj „koniec dzieło chwali"... tego się spisali,
Przez lat sześć! Nie ma co tam o tem mówić wiele,
My wiemy, że gadali, gadali, gadali...
Kraj zyskał z tego tylko... dudka na kościele.
Ot, byle mandat zdobyć znów na sześciolecie,
Sypać trza obietnice, żeby aż szumiało,
A potem nie dotrzymać, cóż od posła chcecie?
Jest mandat, więc niech będzie, jak dotąd bywało.
Będą nam znów kiełbasy i piwo dawali,
Ja spiję się jak bela... koniec dzieło chwali.

Et co tam, by kiełbasa, by piwo, by wódka,
To głosów wnet tysiąc masz na zawołanie
Sypią się obietnice, a potem rzecz krótka:
„Naj bude jak buwało", Sejm sejmem zostanie.
Poseł robi, nie robi, gada czy nie gada,
Dyety przecie bierze i siedzi we Lwowie:
Czasem puścić rakietę wyborcom wypada,
Palnąć tam w Sejmie mówkę... Zresztą mądrej głowie
Wystarcza już na słowie... I tak i tak dalej
Nie robić i próżnować... Koniec dzieło chwali.

Gdy się skończy kadencya, dziękują nawzajem,
Namiestnik i marszałek... lewica... prawica...
Wzajemna admiracja, toć naszym zwyczajem,
Et co tam, że się śmieją warchoły, ulica...
Stronnictwo każde sobie urządzi objadek,
Wychylają kielichy na wzajemne zdrowie
Gdy spotka posła jaki niemiły wypadek,
I powie głośno słówko, powiedzą: „ma w głowie"
On gada... o Ojczyźnie... wyklina moskali,
„Czemu gęby nie stuli?"... Koniec dzieło chwali!

A. Barański.

Uwagi śledziennika.

Przez kilka dni nie wychodziłem na miasto. Aż pewnego poranku, stanąwszy na Rynku — osłupiałem. Zniknęła sąsiadka sędziwego Wojciecha, wysoka buda z desek zbita i afiszami oblepiona, nad którą sterczała od tak dawna szubienica — a natomiast na tle Sukiennic rysują się kształty pomnika. Odsłonięto pomnik Mickiewicza! — wykrzyknąłem radośnie; zdało mi się bowiem, że wszystko co o tej smutnej historji przez lat tyle mówiono, czekając w nieskończoność cierpliwie, snem było; że na Rynku krakowskim odsłonięto nareszcie ów obiecywany, wyczekiwany, pomnik piękny a godny wieszcza, ukochanego. Ale jakże boleśnie zawiodłem się, niestety, gdy zbliżyłem się i dobrze przypatrzyłem dziełu p. Rygiera. Czyliż Mickiewiczowi biednemu nie lepiej było w białem prześcieradle, gdy się nikt nie domyślał, co ono okrywa? Otóż mamy postać potworną z jakiemiś rogami sterczącemi na głowie, owiniętą czemś, co przypomina starego Szwaba w pierzynie. Jednem słowem, karykatura, którą p. Rygier przedstawiwszy narodowi, chce w niego wmówić, że mu wykuł Mickiewicza, to bóstwo Polaków, chlubę ich wobec świata... U stóp obnażonego posągu ustawiono model. Ani śladu podobieństwa! Na pomnik taki, z którego pan Rygier za drogie tysiące z narodowych groszy chce nam prezent zrobić — nie zgodzimy się nigdy! Wszakby to wstydem było i hańbą! Niech sobie z tą dwupłciwą pagodą chińską, komitet robi co mu się podoba, my **mamy prawo** żądać innego pomnika Mickiewicza!

II.

W ubiegłym tygodniu działy się rzeczy, których się nawet Koźmianom, chciałem powiedzieć, filozofom naszym nie śniło, działy się dziwy niesłychane w Krakowie. Czy

państwo uwierzycie — wszystkie trzy, tak jest, tyle ich już mamy, wszystkie dzienniki krakowskie pogodziły się. Dotychczas, ilekroć rano *Głos Narodu* powie, że to jest czarne, wieczorem *Czas* napisze, że to samo jest czerwone, a *Reforma* krzyczy, że zielone. Tymczasem w teatrze zaśpiewał Bandrowski — a na drugi dzień wszystkie trzy gazety zgodnym chórem zaśpiewały, nawiasem mówiąc, prawdę rzekły, iż to śpiewak niepospolity. Nie koniec na tem. Kiedy w teatrze grają jaką „Flipotę" lub co innego, trzej krytycy kłócą się między sobą z zasady. A tu przed tygodniem gdy dano „Harde dusze", znowu wszystkim trzem sztuka się podobała. Ależ to koniec świata, zgoda między trzema dziennikami w Krakowie! Cóż więc dziwnego, że pan Rygier dowiedziawszy się o tem, kazał swoje dzieło wiekopomne odsłonić bezzwłocznie, pewny, że ta trójka dziennikarska idąc z sobą ręka w rękę wysławiać będzie pięknego Mickiewicza. Nie pomylił się. Owa **trójka** zgodnie zadokumentowała, że pomnika przyjąć naród nie może.

III.

Zgoda zatem zapanowała w Krakowie, zgoda, rzecz bardzo chwalebna. A czy też przypadkiem nie zawiała ona z Sejmu. Tam na pożegnanie posłowie wszyscy ręce sobie podali na zgodę i jeden pokłoniwszy się drugiemu, zaczęli się kłaniać nisko p. namiestnikowi, a potem księciu marszałkowi winszowali szczęścia w nowej dla niego kadencji i nowej sesji... małżeńskiej. Książę Sanguszko potem podziękował i pożegnawszy ściany sali sejmowej, wyjechał ze Lwowa.

W kilka dni później zagościł do naszego grodu. Przezacny marszałek dowiedziawszy się o naszych kłopotach pomnikowych, sam przybył obejrzeć „arcydzieło" — ujrzawszy je jednak, zmartwił się bardzo i przyrzekł po ślubie swoim i po powrocie z Królestwa coś na to poradzić. Co zamierza, nie wiemy, przyrzeczenie jego wszakże napawa nas nadzieją i wiarą.

Pocieszajmy się, a może się tym razem nie zawiedziemy. Daj Boże!

Jak u nas....

Czy to wszędzie tak jak u nas
Prześlicznie?
Uwijają się jaskółki
Tak licznie?...
Czy tak kwitną w pośród kłosów
Bławatki?
I nad rzeką czy się bielą
Tak chatki?
Czy to wszędzie jak u nas,
Mój Boże,
Po staremu swe zagony
Lud orze?
Czy tak ślicznie nuci śpiewki,
Radośnie?
O przeszłości zaś wspomina
Żałośnie?

Czy to wszędzie tak jak u nas
Łzy płyną...
Na myśl o tem, jak w niedoli
Dni giną...
Jak to cierpią bracia biedni
Dla wiary,
A wróg bierze co dzień nowe
Ofiary...
Czy to wszędzie znikły szczęścia
Promienie,
I zostało dni pogodnych
Wspomnienie...
Dużo krzyżów — mogił — bolu...
Nadziei...
Że zaniknie chmura srogiej
Zawiei?...

Czy to wszędzie tak jak u nas
Żar płonie,
Nie zgaszony — silny — wielki
Wrze w łonie,
I miłością dla Ojczyzny
Wybucha,
Choć wróg myśli, że w ruinach
Noc głucha...
Czy też wszędzie tak jak u nas
Daremnie,
Przemoc dzika chce nas wciągnąć
W swe ciemnie,
Chce uwięzić myśli — czucia...
Marzenia,
I zaprzeczyć wolnym duchom
Istnienia?...

Ale darmo — Polski przyszłość
Już wschodzi,
Duch Kościuszki się wśród ludzi
Odrodzi...
Wstanie biedna — Męczennica
Więziona,
I moc wrogów — niezliczona,
Pokona!

Jadwiga S.

Korespondencja z Brodów.

Panie Djable! W ubiegłych trzech tygodniach doszły nas wiadomości o wielkiej, sławnej sztuce, którą w Waszym nowym teatrze (tego nam tylko brakuje, nawet starego nie mamy!) grali i grają jeszcze ku uciesze Waszej a smutkowi naszemu, że jej ujrzeć nie możemy ani razu. Aleśmy o niej dużo słyszeli dobrego. Wielbimy tu wszyscy znakomitego autora pięknej, serca i umysły podnoszącej i kształcącej „Lisistraty". Otóż w dowód tej czci i uwielbienia, w dowód uznania zasług niespożytych Stanisława Koźmiana, który wszystkie ideały swego żywota pracowitego skrystalizował i obrazowo, wymownie przedstawił w swojej „Lisistracie" — postanowiliśmy ofiarować mu obywatelstwo honorowe miasta Brodów. Właśnie sławetna nasza rada miejska ma powziąć tę uchwałę na umyślnie w tym celu zwołanem posiedzeniu nadzwyczajnem. Do wymalowania winiety adresu i dyplomu obywatelstwa honorowego mamy zaprosić artystę p. Kruszewskiego.

P. S. Już po napisaniu tego listu do łaskawego Pana Djabła, dowiedzieliśmy się z *Czasu* iż „Lisistratę" będzie drukował *Zagłoba*. To rzecz zmienia. Prawdę wyznamy Wam na ucho, że tu właściwie szło o to, by przez honorowe obywatelstwo „naciągnąć" p. Koźmiana na manuskrypt tej sztuki, bo nasi radni mieli wielki gust dowiedzieć się, co tam za skandaliki się znajdują. Że zaś *Zagłoba* będzie drukował „Lisistratę", to już nie potrzebujemy go wcale, bo i tak przeczytamy. P. Koźmian zatem nie zostanie już honorowym obywatelem miasta naszego ani przysłowiowych Mościsk, bo równocześnie z nami chciały i Mościska nadać mu obywatelstwo honorowe, ale donieśliśmy im bezzwłocznie, żeśmy się rozmyślili, więc i tamtejsza rada uczyni to samo.

Bądź pan zdrów.

„Harde dusze".

Darujcie mi, że poruszę
Zacny przedmiot wart uznania,
Ten co widział „Harde dusze",
Nie potępi mego zdania.

Jest to sztuka piękna w treści,
Przerobiona z cnej powieści,
Która siłą swej prostoty,
Z serc do serc most stawia złoty.

Za tę pracę bardzo cenię
Tego co ją nam przedłożył;
Co tak świetnie polskiej scenie,
Polską sztukę dziś przysporzył.

Jeśli bardziej „Lisistrata",
Do teatru będzie wabić,
Dla dusz zacnych jest to strata...
Zysk, dla chcących cnotę zabić!

Przed pomnikiem Mickiewicza.

—. Czyś ty uważał, że ten cały pomnik jest niejednolity? To mi tak wygląda jak gdybym patrzył na ogromną rzeźbę, na której po kawałku to robił Michał Anioł, tamto jaki inny artysta, a owo prosty kamieniarz.

— Ha, nic dziwnego. Popatrz, tu twarz wieszcza modelował Rygier, a całą postać robili jacyś biedni rzeźbiarze włoscy, to samo zaś masz z figurami bocznemi. Wszak to jasne, Rygier musiał mieć czas na grę w karty, więc byle komu wolał zapłacić za wszystkie roboty, któreby mu zabrały dużo czasu.

— A cóż to za kiełbasa wisi na nim z boku?

— Nie gadajże, wszak to prawa ręka.

— Ale co mi ty pleciesz, takby była gruba?

— A może być, że masz słusznie. Tak, ręka musi być pod tą kołdrą, w którą się Mickiewicz przed śniegiem i mrozem owi-

nął, a to jest w istocie kiełbasa. Ale po co?

— Nie wiesz ty, że naszego Adama nie stać było w życiu na kiełbasę.

— Na tak grubą i mnie by dziś stać nie było.

— Biedny ten chłopczyna, co pomnik podpiera z lewej strony. Tak mu niegodziwi ludzie nogę niemiłosiernie wykrzywili.

— To już tak z natury, a nie widzisz ty, że on kulawy jedną nogę ma krótszą, ale ta wykrzywiona za to dłuższa od niego całego.

— Chodźno, choć się przypatrzeć, przed frontem pomnika umieścili model w miniaturze... Ach! ależ to jedno do drugiego nie podobne, czy to także Rygier robił ten projekt pomnika?

— Czemu się tu dziwić? Wiesz, przecie przed ilu laty powstał ten model. Wszak za tyle czasu mógł Mickiewicz utyć na starość.

— Oj, że utył, to utył!

— Wiesz, do czego on z twarzy podobny? Do ptaka.

— Nie, do mrówkojada. A z całej postawy do kacyka indyjskiego z piórami na głowie.

— Co to, to nie. Ja powiadam, że do Wojnowskiej, nie ubliżając naszej zacnej, poczciwej.

— Mamo, dlaczego Mickiewicz ma cierniową koronę na głowie?

— To, dziecko, oznacza, że cierpiał całe życie...

— Ale ja się nie uczyłam, żeby on chodził z cierniami na włosach.

— Dlaczego się Mickiewicz obrócił plecami do Sukiennic?

— Boby mu było za przykro patrzeć na nasze stare Sukiennice, w których kupczą żydki...

— No a czegóż spogląda na żydówki w Siennej ulicy?

— Mylisz się, on patrzy na wieżę Marjacką i myśli tak: Ty stoisz silnie, polska strażnico, nikt cię nie przewróci, a ja, gdy mię „znawcy“ Sztuki nie przyjmą, pójdę sobie stąd precz.

— Co to, mosterdzieju, jakiem prawem tu wyryto „Naród Mickiewiczowi?“ Naród miałby, mosterdzieju swojemu Panu Tadeuszowi stawiać takiego wieloryba-ludożercę, naród? A jakem herbu Gozdawa, nie pozwalam, veto!

— Niech się pan dobrodziej uspokoi, już się o to postaram, że zamiast tego będzie napis: „Komitet“, a z drugiej strony: „Rygier“.

— Tak to jeszcze, niech tam sobie, mosterdzieju, na siebie oni wszyscy biorą odpowiedzialność, ale cały naród nie myśli.

Nie kocham cię...

Piosenka z muzyką Kozłowa.

Nie kocham cię
Dla czaru twoich oczu
Pięknością nie oczarowałaś mnie;
Lecz w oczach twych ujrzawszy jak w przezroczu,
Twej duszy wdzięk — dziś kocham cię!

Rozumiesz mnie,
Bo sercem czujesz ze mną...
I jedna ty, o! uszczęśliwisz mnie.
Za uczuć kwiat umiałaś być wzajemną,
Więc wdzięczny ci — dziś kocham cię!

Jak fiołka kwiat,
Znalazłem cię w ukryciu
I ufam ci, bo ty nie zwodzisz mnie:
Wybrałem cię na towarzyszkę w życiu...
I z myślą tą — dziś kocham cię!

Kazik.

List z Kulikowa.

Kulików, w lutym 1895.

Łaskawy Djable!

Piszę do was, bo uprzedziliście się wszyscy do tych miast prowincjonalnych. U Was Kraków, panie dobrodzieju, jest już alfą i omegą życia cywilizowanego społeczeństwa a tymczasem grubo się mylicie.

Wy panowie myślicie, że w Kulikowie to już nikt nie umie czytać, albo że nas nie stać na zaprenumerowanie sobie gazet, to lwowskich to krakowskich. Ba, ba! Wy tam pewnie myślicie, iż w Kulikowie jeszcze nie wiedzą, że car umarł a we Francji już nie ma tego prezydenta, co to przyszedł na miejsce tamtego biedaka zabitego. Phi, phi... My to wszystko wiedzieli dawno i teraz wiemy, że we Francji wybrali sobie garbarza czy meblarza (od tego czasu tutejsi meblarze i garbarze podrożeli, bo powiadają, że każdy z nich może zostać burmistrzem) — i to też wiemy, że jednego cara pochowali, a po nim drugi robi to samo jota w jotę co ojciec... Zresztą co to o tem gadać, mamy gazety, czytamy i wiemy nawet o tem, że cesarz chiński bierze w skórę od Mikada.

Albo to z drugiej strony Wybyście przypuszczali, że Kulikowowi nic do tego, co Kraków robi. My swoją ścieżką zajmujemy się naszym Lwowkiem, do którego nam i bliżej (byliśmy wszyscy na Wystawie — widzieliśmy fontannę) — to rzecz naturalna, bo tam jest Sejm, wiemy dobrze, ile razy posłowie, nasi zacni obrońcy i zastępcy, byli w bufecie na śniadańkach, ile wypili kieliszków starki a ile szampana, ile zjedli befsztyków, na ilu byli zabawach, ile razy w teatrze, jak jeździli powozami, a jak sankami, w ogóle — jak wiele dobrego dla nas uradzili na herbatkach i przy zielonym stoliku w Końskiem kasynie, to wszystko swoją ścieżką, ale swoją znowu bardzo Kraków kochamy, bo przecież każdy Polak przyznaje się do niego, a my to wszyscy uważamy się za Polaków, wszak to nie szkodzi, że nas więcej jest wyznania mojżeszowego, ale to też „Pulaki“, obiwateli miasta Kulikowa“.

Nic się tedy ważnego nie stało nigdy w Krakowie o czemby w Kulikowie nie wiedziano. My się nawet o tem dowiedzieli w swoim czasie, jak Lichocki Drugi na Rynku krakowskim ściął głowę Kościuszce na tem samem miejscu, na którem naczelnik przysięgał Narodowi... Albo to! Nie sądźcie, że nas nie obchodzi pomnik Mickiewicza. My u siebie tylko dlatego nie stawiamy posągu dla wieszcza Adama, że wiemy z doświadczenia, iż za nasze pieniądze po długich latach postawiłby nam kamieniarz przed domem pana Burmistrza jakiegoś potwora z rogami na głowie, z brzuchem ludożercy, z ręką wielkoluda — i kazałby nam uwierzyć, że to Mickiewicz!... Otóż piszę by wam wszystko wyjaśnić i rękę uścisnąć, wasz sługa

Miodziarz.

Krakowiaczek.

Krakowiaczek ci ja, w Krakowiem się rodził,
Nigdym za rogatki krakowskie nie chodził...
Oj, dana!

Uczyłem się trochę, w głowie mi nie pusto,
Nic się w niej nie miesza, niby groch z kapustą,
Oj, dana!

Wiem, co to jest morze, co to są okręty,
Bo szkolna nauka nie poszła mi w pięty!
Oj, dana!

Alem też nie słyszał, by na oceanie
Statek szedł po szynach, jak tramwaj mosanie,
Oj, dana!

Dopiero dowiodła **Reforma** poczciwa,
Że okręt francuski nie po morzu pływa,
Oj, dana!

Dzięki objaśnieniom, — bo bym jeszcze sądził
Że morskie **koleje** antychryst spórządził!
Oj, dana!

DZIŚ.

Co wiek się zmieniają kraje,
Nowe mody, obyczaje;
A czy magnat, socjalista,
Każdy z czasu li korzysta!

Despotyczne dawne władze,
Ludność miały na uwadze;
Choć robiły co zechciały,
Miał swą korzyść i kraj cały!

Dzisiaj wolność! znikła siła,
Władza formę odmieniła;
Zamiast prawa, w koło wszędzie,
Pełno wolnych na urzędzie!

Nowe życie, skały, góry,
Swój swojego drze ze skóry;
Ledwie wybran, przeszedł progi,
Już wyrosły bratu rogi!

Siła prawem, wolność droga,
Tysiąc wrogów rodzi z wroga!
Wśród wolności człowiek pyta,
Kiedy wolność nam zaświta?!!

A. K.

W teatrze krakowskim.



P. K. Witam cię Tadziu w tych przybytku wrotach,
Krocz dalej w moje ślady — myśl o moich cnotach!

P. P. Masz dowody niezbite dawny dyrektorze,
Że czynię zadość tobie — jeżdżę po twym torze!

Lisystrata. Kochajcie się panowie — idę z wami przecie,
Ja sławną dawno jestem — wy sławni będziecie!

Prologista. [illegible] ty! przezacne grono — co rządzisz dziś sterem,
Za **oddanie „prologu“** — zrób mię reżyserem!
Będę służyć wam wiernie — [illegible]

Zakończenie kadencji sejmowej.



Polacy i Rusini wzajem sobie kadzą,
Ci i owi na wspólny komplement się sadzą!
Wielbią pana Marszałka — pana Namiestnika,
Romańczuk z rozczulenia aż łzy tkliwe łyka.
Taka radość powszechna — aż się »Djabeł« cieszy
I mówi: **Narodzie!**
Zamów pomnik w cześć dni tych u majstra Kuleszy.
On go prędzej wykona od Rygiera mistrza,
A robota będzie stokroć znamienitsza!

Nadzieja matką...

Nadzieja — mówią mędrcy gdzieś,
To rzecz jest bardzo krucha,
Tem kruchsza, gdy ją kto chce brać
Z głębin carskiego ducha...

Tam bowiem otchłań wielka tkwi,
Tam noc, tam ciemność wielka,
Iskra nadziei gaśnie tam,
Ni błyska łez kropelka...

I ktoby myślał, że ten duch,
Zagoi polskie rany,
I ktoby myślał, że ten „król“
Podniesie lud poddany?...

I ktoby myślał... ale dziś
Człek mądry się rozśmieje,
Wstąpił na „prestoł“ nowy car,
I niby dał... nadzieję.

Nadzieja wielce kruchą jest,
Jak „deputacji“ dzieła,
Pojechał w Piter sam pan Brook,
I w łeb nadzieja wzięła...

A jeśli jeszcze kto wśród nas,
Ułudzi się z rozpaczy,
To wkrótce znów mocniejszy knut,
Rzecz całą wytłomaczy...

N. Novus.

Pan w żółtym kaftanie.

Wicekról chiński Li-chung-czang dowiedziawszy się o bohaterskiem samobójstwie admirała Tinga, tak rzekł do siebie:

— Za mądrzejszego miałem tego Tinga, taki był z niego zdolny admirał, ale nigdy nie byłbym przypuścił, iż zdolny jest popełnić takie głupstwo, jak zabijać się tylko dlatego, że w zatoce Wei-hai-wei nie mógł dalej walczyć. Wielka historja! Nie mógł się dłużej bronić, to mógł się przecież poddać, z głoduby nie zginął, ani by go tam nie bili, gdyż Japończycy bardzo grzecznie obchodzą się z wszystkimi jeńcami, a zwłaszcza umieliby uszanować rangę admiralską, to bardzo delikatni ludzie, tak cywilizowani, jak co najmniej Francuzi. Głupi Ting! Przecież ja, lubo wyższą od niego piastowałem godność, także nie miałem szczęścia do wygrywania bitew, no, już to tak było, żem chińskim wojskom sławy pewnie nie dodał... I cóż miałem uczynić? Zażyć trucizny, a potem powiesić się na jedwabnym sznurze, jak Ting?... O, ja taki głupi nie byłem. Ja sobie z tymi grzecznymi Japończykami wolałem wejść w konszachty, ot, my tam między sobą mieli już swoje interesy, co komu do tego. A czyż mi teraz z tem źle?... Wielka mi rzecz, iż tam na dworze Niebieskiego Brata Słońca popadłem w niełaskę, iż mi zabrano pawie piórko i żółty kaftan... To i cóż, albo to na długo, proszę spojrzeć, noszę już jedno i drugie i znowu jestem w łasce, jadę w misji dyplomatycznej, ja wicekról Li-chung-czang! A głupi admirał Ting co? Poszedł na dno morskie użerać się z rekinami, bo mu się zachciało po bohatersku powiesić się... To dobre jeszcze dla Japończyka, ale u nas, Chińczyków, to nie ma sensu... Głupi Ting!

Ciekawa rzecz, czy ten wicekról chiński nie wychowywał się przypadkiem w Europie?

Z miasta.

Rozebrana w Rynku buda —
Kraków ujrzał dziwu cuda —
Wielkie dzieło — olbrzym lany —
Został światu pokazany!
Więc przechodzień zatrzymuje —
Kto to ma być zapytuje?
Różne miano — różni dają,
Wedle woli nazywają! —
By się godzić — żyć w jedności,
Zaspokoić w ciekawości —
Wyjaśnieniem chętnie służę:
Z jednej strony na marmurze
Napis taki mieści rama:
„Że to pomnik jest Adama!“
— Ach Adamie! napis kłamie!
Woła naród na ten zawód,
Żal rozgłosu — żal pieniędzy,
Weście monstrum jak najprędzej!

Ja...

Telegramy świeże jak pączki.

Łęczyca. W naszej okolicy zapanował teraz ruch przemysłowy, dzięki bowiem manifestowi młodego cara wypuszczeni z więzień rabusie i złodzieje, rozpoczęli na nowo w okolicy swoją niestrudzoną działalność. Rozpoczęte dzieło pod egidą manifestu, może w zupełności liczyć na poparcie ze strony takich mecenasów sztuki rycerskiej, jak naczalniki powiatów, straży ziemskiej, komisarzy do spraw złodziejskich i innych diejatielej... To też oni wszyscy jednogłośnie ryczą:

— Carstwuj nam carstwuj na sławu nam!...

Łódź. Cześć i chwała carowi... Złodzieje, wypuszczeni z więzień zamierzają podobno wysłać deputację do Pitra z wyrażeniem wiernopoddańczych uczuć.

Co słuszne, to słuszne tylko...

Tylko jakoś człowiek teraz życia mniej pewny...

Góry świętokrzyskie. Gromady nicponiów, wypuszczonych z więzienia tułają się po lasach i pour passer le temps bawią się w obdzieranie przejezdnych. Podobno władze mają zamiar założyć lombard na zastaw kosztowności.

Kamieniec. Bodaj to być w dzisiejszych czasach złodziejem... U nas oni tylko zyskali wolność i sankcję Najwyższą dokonywanych codziennie rozbojów...

God save the king!...

Wystawcom.

W Pitrze tedy już wystawę,
Moch urządza swą drukarską,
Czy warszawscy więc drukarze,
Nie pochwalą się tam dziarsko?

Owszem, robią komitety,
Tłoczą się pomiędzy rusy,
Bowiem zasób ich zdobyczy,
Na tem polu — nie tak kusy.

Głównie winni tam wystawić,
Ukaz o swej własnej skórze,
I gazetę — jak wygląda,
Ona przed i po cenzurze.

Tylko wtedy miałby racyę,
Zapał polskich dziennikarzy,
A inaczej... powiem szczerze:
— Dzieci, co wam się też marzy?!

Ka.

Telegramy z Biura korespondencyjnego.

Berlin 19 lutego. Służba dworska nie może sobie dać rady z nosem cesarza Wilhelma. Na jedną minutę potrzebuje monarcha tuzina chustek. Katar nie ustaje, przeciwnie wzmaga się z każdą chwilą. Cesarz wyczerpany ustawicznem kichaniem opadł z sił zupełnie. Lekarze obawiają się, czy wobec tego potrafi w następnych dwóch tygodniach wypowiedzieć zapowiedziane 24 mówki.

Berlin 19 lutego. Świat muzykalny tutejszy jest nie utulony w żalu. Cesarz komponował jakąś genialną pieśń; wtem pisząc nuty, kichnął tak silnie, iż cały papier zalał, atrament zaś spłynął i nie znać zgoła nut. Monarcha-kompozytor, niestety, nie pamięta tej kompozycji. (Szkoda. *Przyp. Red.*)

SZARADA.

Pierwsza jest literą pierwszą w alfabecie,
Więc znaleźć ją łatwo i pewnie znajdziecie,
Druga niby pierze ma inne nazwanie
Dla ciepła, wygody używają panie.
Trzecia wspak jest gwoździem kotlarz go u-
Zwykle krótki, mocny i stalowy bywa. [żywa,
Zwykle krótki, mocny, i stalowy bywa.
Całość to nazwisko moskala lichego,
Był Hurki służalcem, robił wiele złego;
Choć nosi ordery, jednak dla odmiany,
Był ręką studentka jawnie piętnowany!

PERSWAZYE.

(Urywek z listu).

— „...to jeszcze nic złego przez to nie robię, będzie mnie lepiej i Wam. Nie płacz, matko, proszę, robię to dla chleba, mam przy nim roskosze, mnie zazdrościć: twoja luba córka, wdzieje strojne piórka, z hrabią za stół siędzie... Matko! źleż ci będzie?“

Twoja najlepsza córka
Urszula.

Z arabesek.

Już zima a więc ziemię
W uściski wziął już mróz,
I myśl też rada drzemie,
Drapnąwszy z grona muz.

Za chmurą słońce złote,
Na ziemi szare mgły,
I człowiek ma ochotę,
Rwać strunę która drży.

Lecz ta już sama pęka,
Niby pajęcza nić,
Bezczynnie zwisła ręka,
I serce nie chce śnić.

Łza uśmiech zewsząd spędza,
Wśród ludzi i wśród muz,
W chatynach płacz i nędza,
Na ziemi śnieg i mróz.

J. Ery.

Wiedeń, 19 lutego. Rozpoczął się tu proces przeciw Szapirze i całej szajce fałszerzy banknotów.

Obwinieni przed rozpoczęciem rozprawy udawali się do pewnego kogoś w Krakowie z prośbą, żeby im pożyczył pieniędzy z funduszu uzbieranego na pomnik dla Kazimierza Wielkiego.

Kawaler.

Szukam sobie towarzyszki życia, bez posagu, jakiegokolwiek wyznania, panny lub wdowy, nie zważając na wiek, w Galicji lub za granicą. Kto posiada fotografję proszę mi przesłać w liście i opisać o wszystkiem obszernie. Listów nieopłaconych nie przyjmuję. Adresować proszę: J. N. B. p. Majdan ad Kolbuszowa.

Ważne dla czytających.

Mam do sprzedania całe roczniki oprawne różnych pism polskich. Sprzedaję w połowie ceny, dla prenumeratorów „Djabła" jeszcze taniej. — Adres: Jan Józef Bystry w Majdanie kolbuszowskim, przy ulicy Baranowskiej Nr. 41.

Ważne dla obszarów dworskich.

Mam dwóch leśnych zdolnych i zdrowych, którzy pełnili tę służbę i mogą przedłożyć odpowiednie świadectwa służbowe. Jednego stróża nocnego i jednego polnego. Jan Józef w Majdanie kolbuszowskim przy ulicy Baranowskiej Nr. 41.

Przewodnik Krakowski.

WAWEL.

Groby królewskie zwiedzać można codziennie.

Skarbiec kościelny codziennie o godzinie 10 przed południem, w święta po sumie.

Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowej) bezpłatnie.

Kościół Panny Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie popołudniu za opłatą.

Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie bezpłatnie.

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ul. św. Anny) od 9 do 1 dla czytających codziennie, dla zwiedzających we Czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Biblioteki Jagiell. na dole), codziennie, wyjąwszy święta i ferje, bezpłatnie.

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ulica Franciszkańska), codziennie od 10—1 i od 3—5. Wstęp 20 centów.

Biblioteka i zbiory Akademii Umiejętności. Posąg Kopernika z marmuru kararyjskiego, naturalnej wielkości, dłuta W. Gadomskiego (w gmachu Akademii ulica Sławkowska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Towarz. Przyj. Sztuk Pięknych (w Rynku głównym w Sukiennicach) codziennie od 11 do 4 prócz Poniedziałku. Wstęp 30 ct., w Niedzielę 15 cent.

Instytucje finansowe.

TOWARZYSTWO WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ w Krakowie. Biura tego Towarzystwa mieszczą się w własnym gmachu przy ul. Kleparz Dz. VII Nr. 124, a mianowicie AJENCJA ZABEZPIECZEŃ OD OGNIA i GRADU w głównem wejściu na dole po lewej stronię. BIURA UBEZPIECZEŃ NA ŻYCIE na dole druga brama.

TOWARZYSTWO WZAJEMNEGO KREDYTU w Krakowie. Biura mieszczą się w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 u głównego wejścia na dole po prawej stronie.

KASA OSZCZĘDNOŚCI, ulica Szpitalna, dom własny. Godziny urzędowania codziennie oprócz świąt od 9—1.

FILJA BANKU HIPOTECZNEGO, Rynek główny, róg ulicy Szewskiej, dom hr. Wodzickich.

BANK GALICYJSKI, Rynek gł. Nr. 19. Godziny biurowe od 9 rano do 3 popołudniu prócz świąt i Niedziel.

TOWARZYSTWO KREDYTOWE RĘKODZIELNIKÓW i PRZEMYSŁOWCÓW w Krakowie, Rynek główny.

Domy bankowe.

STANISŁAW FEINTUCH, rynek główny, Szara kamienica.

ALBERT MENDELSBURG, Rynek Nr. 15.

J. BARBEROWSKI w Krakowie, Mały Rynek Nr. 2, poleca handel hurtowny i częściowy różnego rodzaju win, likierów, rosolisów, rumów krajowych i zagranicznych spirytusów, koniaku francuskiego, porteru angielskiego, piwo Bock i zwyczajne na butelki i miarę. Handel hurtowny i częściowy różnego rodzaju towarów korzennych, delikatesów. Herbaty chińskiej, jakotéż karawanowej rosyjskiej i oliwy prawdziwej nicejskiej. Główny skład: Świec stearynowych, kościelnych i stołowych Apollo, farb, lakierów, pokostów, wyrobów szczotkarskich, cementu portlandzkiego i gipsu, politury, oleju lnianego, smarowidła i oliwy do wozów i maszyn. Główny skład DROŻDŻY. — Obstalunki zamiejscowe uskutecznia się odwrotnie.

Dalszy ciąg Przewodnika.

Dentyści.

Wszech nauk lekarskich Dr. KAZIMIERZ SZYMKIEWICZ, ordynuje od g. 9 do 1 i od 3 do 5. Ekstrakcje przy użyciu środków znieczulających. Rynek l. 26.

J. DŁUŻYŃSKI, ul. Florjańska Nr. 12 I. piętro. Od godziny wpół do 10 do 1szej i od 2 do 5.

W. HREBENDA, ulica Szpitalna Nr. 17, (obok Kasy Oszczędności). Doktorand med. Ordynuje codziennie od godziny 9 do 1 i od 2 do 5.

Apteki.

K. WISZNIEWSKI, apteka pod Gwiazdą, w Krakowie przy ulicy Florjańskiej, poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, parfumerje francuskie oraz przyrządy gumowe i metalowe.

Zakład stolarski.

ROMAN CHMURSKI (firma protokolowana) przeniesiony z ul. Smoleńsk na ulicę św. Krzyża do własnego domu pod Nr. 7, wykonuje wszelkie roboty fabryczne, kościelne, meblowe, oraz inkrustacje na sposób francuski i angielski, poleca się nadal łaskawym względom Sz. Publiczności.

Magazyn mód.

oraz pracownia sukien i okryć damskich STANISŁAWY ZAMOYSKIEJ, w Krakowie Rynek główny, Sukiennice Nr. 19, poleca znaczny wybór kapeluszy damskich przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres toalety damskiej wchodzące.

Centralne biuro wynajmu mieszkań

W. GRABOWSKIEGO w Krakowie, w Pałacu Nro 7 przy ulicy Wiślnej. Przyjmuje do wynajęcia mieszkania i wynajmuje takowe.

Koncesjonowany zakład pogrzebowy

A. SZAFRAŃSKI ul. Kopernika (Wesoła) Nr. 18, urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych rozmiarów i posiada skład wszelkich przyborów pogrzebowych.

Zakład artystyczno-fotograficzny,

WACŁAWA NAWOJEWSKIEGO w Krakowie, w hotelu Europejskim, przy ulicy Lubicz Nr. 5. Zakład urządzony podług wymagań tegoczesnych, wykonuje fotografie we wszystkich formatach jako to: wizytowych, gabinetowych, buduarowych, makartowskich, rójal, minio, grupy zbiorowe i składane. Reprodukcje i zdjęcia z obrazków olejnych, rysunków, planów. — Fotografie emaljowane, kolorowane olejno i t. d. Również zdjęcia zamiejscowe wykonuje na żądanie. Polecając Szanownej P. T. Publiczności nowy mój Zakład, dołożyłem wszelkich starań, aby zasłużyć sobie na łaskawe jej względy.

Skła obuwia.

ANTONI ...RKIEWICZ, ulica Sławkow . Hotel Saski. Skład obuwi... ęskiego własnego wyrobu. ...a trwałość i dobroć materjału ręczy. Obstalunki i reperacje wykonywa punktualnie. Ceny nader umiarkowane.

MARYA DERDZIKOWSKA w Krakowie, ul. św. Jana Nr. 4. Skład i pracownia obówia męzkiego i damskiego. Poleca Sz. Publiczności. wielki wybór obówia męzkiego para od 3·50, damskiego od złr. 3. Wszelkie reperacye uskutecznia szybko i dokładnie.

Maszyny rolnicze.

J. B. PRÜWER, w Krakowie, ul. Florjańska 32. Skład maszyn i narzędzi rolniczych Amerykańskich, Angielskich i Szwajcarskich najnowszej konstrukcyj.

Magazyny i handle.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem" Cement portlandzki, gips i farby.

H. FRITSCH, Mały Rynek. Skład towarów kolonialnych, farb win węgierskich i zagranicznych, wódek, nafty amerykańskiej i krajowej. Główny skład herbaty, Cementu Portland i Gipsu.

ANDRZEJ SCHULTZ w Krakowie, Rynek Nr. 32. Handel towarów norymbergskich i galanteryjnych. Skład różańców i koronek kokosowych, kościanych, drewnianych i szklannych, obrazków świętych, krzyżyków, pasyjek i medalików. Wielki wybór korali prawdziwych i paciorków szklannych, guzików, jedwabiu, nici, bawełny i innych potrzeb do szycia i haftu, przybory do robienia kwiatów, liście najrozmaitsze, papiery i bibułki w arkuszach lub wycinane, nożyczki, noże, scyzoryki i brzytwy angielskie. Potrzeby do umundurowania dla pp. oficerów i urzędników państwowych. Zamiejscowe obstalunki natychmiast załatwia. Handel założony w 1774 r.

J. BAZES. Wielki skład angielskich, francuzkich, belgijskich i czeskich towarów szklannych, kryształowych, żyrandoli, lamp, akwaryl, złotych rybek i porcelany, przy ul. Grodzkiej Nr. 107 naprzeciw kościoła św. Piotra po najumiarkowańszych cenach fabrycznych.

JULIUSZ GROSSE, Rynek główny, pałac Spiski. Magazyn Herbat i Win.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem". Hurtowny handel win i towarów kolonialnych. Herbata, arak, wódki porter, sery, smalec, słonina i t. p. Hurtowny skład benzyny, eteru, terpentyny, ul. Długa N. 34.

Cukiernie.

ADAM ROSZKOWSKI, Plac Szczepański.

Znana ta Cukiernia przeniesiona z Rynku głównego na Plac Szczepański — zaprowadzona na sposób warszawski, poleca wykwintnie urządzone pokoje dla dam i osób nie palących — oraz osobne pokoje dla palących urządzone z komfortem na sposób zagraniczny. — Doborowa czytelnia dzienników krajowych i zagranicznych. Sala bilardowa. Wielki wybór najwyborniejszych cukrów, czekoladek, owoców smażonych, ciast. Lody, likiery i wina, jakoteż chłodniki i napoje gorące.

WINCENTY KONDOLEWICZ przy ulicy Floryańskiej Nr. 33.

Hotele.

EUROPEJSKI ŁAPIŃSKIEGO przy dworcu kolejowym obok stacyi kolei konnej. Nowo zbudowany z wygodnemi i gustownem urządzeniem. Restauracya w miejscu z wyborną kuchnią.

Magazyny ubiorów męzkich.

ANDRZEJ BERNACKI, ulica Sławkowska 233. Ubiory gotowe, przyjmuje zamówienia. Ręczy za trwałość i dobroć tak materyałów jakoteż roboty. Wypożyczam kostiumy męzkie i damskie na bale, kuligi i t. d.

Magazyny.

A. SZAFRAŃSKI Krakow, rynek, Linia A—B, 37. Skład fabryczny farb, lakierów, pokostów, produktów chemicznych, wyrobów gumowych, artykułów gospodarczych i browarniczych, poleca po najumiarkowańszej cenie: Farby olejne w tubach Düsseldorfskie. Farby akwarelowe i gonache. Farby do malowania na porcelanie. Farby emaljowe i majolikowe. Farby do chromofotografii, Farby do imitowania gobelinów. Wszelkie werniksy i utensylia do malowania potrzebne. Palety, ampułki, sztalugi, kije (Malstoki) manekiny. Wielki wybór pędzli do robót artystyczno-malarskich. Płótna na bleitramach i w rozmaitych szerokościach. Ołówki, kalki, papiery rysunkowe, węgle. Wzorki, kasetki na farby. Wielki wybór wyrobów z terakoty do malowania. Wyroby z drzewa lipowego do malowania (Wachlarze, kasetki). Wielki skład atramentów rozmaitych. Papier listowy w kasetkach. Wszelkie przybory kancelaryjne i rysunkowe.

Litografie.

A. PRUSZYŃSKI, ul. Szewska. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.

Główny skład węgla.

JULIUSZ PRZEWORSKI, przy ulicy Pawiej pod L. 12, 14 i 16.

Wyroby masarskie.

STANISŁAW ARMÓŁOWICZ ulica Grodzka l. 92. Skład wędlin delikatesów swojskich.

Brązownictwo.

JAN GREGORCZYK bronzownik, przy ul. Floryańskiej Nr. 24. (pod „Trzema dzwonami") w Krakowie, odznaczony medalem c. k. Ministerstwa Handlu na Wystawie Krajowej 1887 r. Wyrabia wszelkie roboty kościelne i galanteryjne, z bronzu, chińskiego srebra i innych metali. Złoci i srebrzy w ogniu, nikluje i bronzuje. Odlewa wszelkie przedmioty z czystego bronzu, srebra, pakfonu i cyzleruje takowe.

Wszelkie reparacye i odnawiania wykonywa starannie w jak najkrótszym czasie i po cenach nader przystępnych. Zamiejscowe obstalunki uskutecznia natychmiast odwrotną pocztą

PIOTR SEIP brązownik przy ulicy Floryańskiej L. 35 w Krakowie, odznaczony na Wystawie krajowej 1887 r. medalem c. k. Ministerstwa handlu, wyrabia wszelkie roboty kościelne, galanteryjne z brązu, chińskiego srébra i innych metali; zarazem odlewa z brązu, cynku, srébra itp. płaskorzeźby, figury z danych modeli.

Zakład optyczny.

A. BIASION w Krakowie optyk Kliniki Okulistycznej c. k. Uniwers. Jagiellońskiego. Magazyn założony w roku 1801, skład i wyrób instrumentów optycznych, fizycznych i matematycznych. Wszelkie narzędzia chirurgiczne z rogu i kauczuku. Największy skład reiszegów szwajcarskich i francuskich. Wszelkie reperacje uskuteczniają się natychmiast. Przybory różne: do pisania, rysowania, i malowania. Największy wybór fotografij krajowych i zagranicznych, wizytowych, gabinetowych i do stereoskopów, Skład papierów listowych francuskich i angielskich z najnowszemi i najgustowniejszemi monogramami oblong Karty wizytowe litografowane i drukowane. Ceny niskie.

Pracownia rzeźbiarska.

KAZIMIERZ WAKULSKI rzeźbiarz otworzył swą pracownię przy ulicy Szewskiej l. 8, w Krakowie. Wykonywa roboty kościelne, a mianowicie: ołtarze, ambony i wszelkie sprzęty kościelne, rzeźby do mebli, dekoracye salonowe, drzewne i gipsowe. Obstalunki załatwia w jak najkrótszym czasie, po cenach umiarkowanych. Poleca się łaskawym względom Przew. Duchowieństwa i Szan. P. T. Publiczności.

ADMINISTRACJA WAPIENNIKÓW
i Kamieniołomów miejskich
W PODGÓRZU
sprzedaje
WAPNO SKALISTE
odznaczone listem uznania na Wystawie budowlanej we Lwowie.
WAPNO GASZONE.
Kamień budowlany, brukowy i szuter.
Zamówienia przyjmuje:
Kasa miejska w Podgórzu, Zarząd Wapiennika w Podgórzu, Wny P. H. Dattner we Lwowie, ul. Gródecka 3. Telefon Nr. 390.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Emil Borkowski.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.

DODATEK do Nru 4 „DJABŁA“ 1895 r.

Przy pomniku Bismarka
w Kissingen w czerwcu 189... roku.

Z Białej.

W Kissingu pięknej dolinie,
Co źródłami swemi słynie,
Tuż nad brzegiem słonej Saali;
Widać pomnik nawet z dali.
Bismark z spiżu tu ulany,
Wygładzony — wymuskany —
Na podstawie — li z granitu,
Błyszczy od stóp aż do szczytu.
Lewą ręką o miecz wsparty,
W prawej dzierży zwitek, karty;
Łysa głowa bez trzech włosów,
Urąga się z naszych losów.
W szorstkich rysach duma, buta,
W tym prusaku jest wykuta —
On się tędy wciąż przechadza,
Posąg kwasy mu osładza.
Wielkość swoją sam podziwia,
Jak ropucha się ożywia;
A gdy bursze wrzeszczą hurre!
Kapelusze wznosząc w górę,
To nadyma się ropucha,
Bo już smocza wrze w niej jucha.
Pomnik ten Bismarka woła:
„Niemcy wstyd już starli z czoła,
„Czcząc brutalne tylko siły,
„Braterstwa ludów mogiły“.
Tu li gwarzą o Bismarku.
Ja nie zginam przed nim karku;
Niech się niemcy przed nim modlą,
Niech się wiją, niech się podlą.
Ja mu śmiało patrzę w oczy,
Gdy z psem burym swoim kroczy;
Li przed psiskiem lęk mnie zbiera,
Gdy paszczekę swą otwiera.
Po kłach ostrych głośno mlaszcze,
Bismarkowi brawo klaszcze,
Psisko więcej wart od pana,
Chociaż krew w nim jest ta sama.
Och ten Tyras — och ten Tyras,
To podłości żywy wyraz;
Warczy, choć powodu niema,
I zasady tej się trzyma:
„Przed prawem siła — kult brzucha,
Stal i krew — ozdobą zucha“.

D. S.

LIST.

Z Gdańska, w karnawale 1895.

Szanowny „Djable!“

Jak przyszedłem do zapoznania się z Tobą tu, w Gdańsku, muszę Ci opisać, bo to Cię może zaciekawi.

Kiedy byłem u wojska, to ci mnie wziął jeden pruski lejtnant za bursza, więc ci się u niego podczyłem niejednego, zwłaszcza buty pucować, guzy blaskować, rzeczy trzepać, a czasem nad ranem, gdy przyszedł z hulatyki, czuprynę zimną wodą zlewać. Tak się w to wprawiłem, że mi się o wsi ani śniło. To się też zgodziłem jako cywil na służbę do cywila i to do jednego hadwokata, któremu wszyscy gadają „panie mecenasie“. Lubi ci on długo spać. Jak przyjdzie do dom nad ranem, to chrapi w najlepsze, a ja popucowawszy buty i łachy, przewracam druki i oglądam listy z wszystkich stron. Jednego dnia patrzę, a tu ci leży „Djabeł“ na papierze malowany. Że pochodzę z pobożnego narodu, więc się zaraz żegnam. Zrazu nie chciałem brać Cię do ręki, aleć ciekawość wzięła. Więc myślę sobie: toć ci łba nie ukręci, boć to djabeł malowany.

Przewracam i patrzę — aż tu widzę straszne potwory wymalowane, jak tańcują, Myślę sobie: nie taki ci on czarny, jak namalowany, więc jak poczne czytać, poczyna mi się podobać. Trzeba Ci „Djable“ wiedzieć, że my tu chłopy wszyscy czytać umiemy, choć nas niemczyska w szkole tylko „dajcz“ kiereszują. Wiemy więc też, co się w świecie dzieje, wiemy, że rok ten smutny, żałobny, boć setny, gdy nam Polskę rozszarpali. Choć człek tkwił w pruskim mundurze, choć poprzednio w szkole po mimiecku tresowali — jednak polskiej duszy wyrwać nie zdołali. Czytać nauczyła matka na gazecie, jaka do naszej chaty regularnie nadchodziła. Jakem ci w „Djable“ owe zwierzęta zobaczył, tom ledwie ze skóry nie wyskoczył! Bo właśnie poprzednio czytałem zaproszenie na bal, które na stole listonosz, a jak go u nas zwią, „briefka“ położył. Myślę sobie: a dyć to djablisko im prawdę wycięło! Tańcować będą, jakby teraz, na naszą zwłaszcza tu na kresach biedę, pora była do tańca. A ten bal ma być galant, choć go tylko wieczorkiem nazywają, bo będzie w wielkim hotelu i wstępne wysokie, aby hołota nie przyszła. Temci lepiej, bo będzie mniej zgorszenia. Choć oni piszą, że dochód z balu ma być na cel dobroczynny, to ja na mój chłopski rozum sobie myślę, że lepiejby zrobili, gdyby mniej się bawili i mniej wina pili, a więcejby grosza na pomoc naukową złożyli. Tańcujące miłosierdzie w rok żałoby u tak mądrych panów, to wygląda bardzo dziwacznie. Jam chłop prosty, ale kiedy wyczytałem, że taka żałoba, to zaraz Maryśce mojej powiedziałem, że ani rusz na taniec, ani „bajrysza“ nie piję, ani wódki. Niech świat wie, że pod kurtą kresowego chłopa polskiego gorące i ofiarne serce wali niby młotem. Tak ci się zgorszyłem, że buciska z długiemi końcami w kąt cisnąłem, bo ani rusz szczotkę utrzymać z trzęsiączki i drżączki, jaka mnie opanowała. Te mądre „pany“ nasze o lud nasz nie dbają, choć w ten lud biedny polski, wszelakie przeciwności uderzają. My jednak chłopy wiele o sobie trzymamy i żadnemu miemcowi ani samemu Bismarckowi pluć sobie w kaszę nie damy. Trzymamy się wiary naszej i Ojczyzny naszej, a w jak trudnych i ciężkich warunkach, to Ci „Djable“ opiszę później — bo mi się podobasz. Wolę ci bowiem „Djabła“, byle polskiego, niż anioła niemieckiego. Zresztą polskie djablisko nie takie czarne, jak je namalowano. Poczkajno więc „Djable“ polski, dowiesz się odemnie wiele, co można szeroko roztrąbić, jeśli Ci się będzie podobało. Na dziś Ci tylko tyle powiem, że od mego „pana mecenasa“ się wyniosę, bo jak on to przeczyta, gotów mnie sam wygonić, bo mściwa dusza i prawdy nie znosi.

Porwij więc „Djable“ taką służbę. A teraz nadstaw Twe przebrzydłe rogi, niech Cię ucałuję, kiedyś taki polski djabeł i kiedy zalazłeś aż do nas na Kaszuby, które dla wszystkiego, co polskie, są gościnne.

Szczepan z pod Kartur.

Do księcia.

Za Twe zasługi, zacny nasz Książe,
Kraj cały Ciebie do siebie wiąże,
Każdy mieć Ciebie rad!
Słuszne życzenia, słuszna przyczyna,
Zasługa spada z Ojców na syna,
Czystym, czystości kwiat!

Tyś zasłużony, choć żywot krótki,
Laur ci należy, lilja, stokrótki,
Tyś jeden cały brat!
Żyj jak Twój pradziad miłej Ojczyznie,
Stawaj oporem zgubnej zgniliźnie,
Cały przyklaśnie świat!!

A. K.

Sylwetki teatralne.

(Ciąg dalszy).

17.

Niezbyt dawno go tu znamy,
Ale wszyscy wiedzą w mieście,
Że on pod pantoflem mamy,
Że ma zdanie, lecz „niewieście“!
Dziwnem nam się też wydaje,
Gdy na scenie Bonaparte
Ostro swe kobiety łaje,
I w otwartą grywa kartę!
Że świetna jest jego rola,
Przyznać musim wszyscy razem,
Lecz dowolna ta swawola,
Ujdzie mu na scenie płazem.
W domu kobiet słucha snadnie,
I gra jak mu każe żona,
Gdy na sceuie w zapał wpadnie,
Świetnie gra „Napoleona“!
W „Flipocie“ dał on dowody,
Że mu wzrostu brak nie wadzi,
Nie potrzeba mu urody,
Wszak w tej roli są mu radzi!
Lecz podobno wkrótce znika,
I opuszcza nasze niwy,
Przerabiając się w Anglika,
W Anglji chciałby być szczęśliwy.

18.

Kiedy spojrzysz w jego lica,
Co uderzyć Cię jest w stanie?
Co twe oko weń zachwyca?
Oto zwięzłe dość pytanie!
Nosek! Nosek! greckim krojem
Na tej twarzy przecie macie,
Który chwałę nie przebojem,
Zdobył nawet w „Lisystracie“!
To też wciąż słyszałem głosy,
Że w tej sztuce „Grecyi“ mało,
Że nie greckie były nosy,
Ale jemu się udało!
Dobry aktor! każdy przyzna,
Grywa często bez przesady,
Choć nie tęgi jest mężczyzna,
Ma na scenie wiele swady!
W słowie także jest wymownym,
Role zawsze ma w pamięci,
Ongi zostać miał duchownym,
Dziś na scenie zapał święci!

19.

Młody wiekiem, chociaż żyła
W nim aktorska silnie bije,
Jest to postać dla mnie miła,
Bo bez intryg skromnie żyje!
On w „Pomyłce“ dał dowody,
Że w swej pracy nie ustawa,
Że nabył pewnej swobody,
Za co zbierał huczne brawa!
Do takiego też aktora,
Wolno rzeknąć parę słówek:
„Nie grajże roli „Kirkora“,
Bo to miód, nie pszczół, lecz mrówek!“
Niech się dusza twoja cała,
Skłania ku tym tylko rolom,
Jaką rola jest „Michała“,
Gdy całować Ci pozwolą!

„Harde dusze“ pozwoliły.
Idź więc nadal tymi ślady,
Nie trać młodej twojej siły,
A grać będziesz bez przesady,
Miej własne tylko poglądy,
Nie wierz w „pseudo-reżysera“,
Bo operetkowe prądy,
Przekształcają ludzi „w zera“!

20.

Jakże smutno, jakże łzawo,
Robi się widzowi w sali,
Kiedy innym biją brawo,
A dla Ciebie ono w dali!
Smutnym jesteś dość amantem,
Płaczesz często i za wiele,
Za mało jesteś szarmantem,
O tak prawie na „niedzielę“!
Przypuścić chyba by trzeba,
Że przyczyna tkwi gdzieś głębiej,
Że te smutki słały nieba,
I że coś Cię dzisiaj gnębi,
Lecz zrzuć z siebie te kajdany,
Krocz odważniej przez te ciernie,
A możesz być pożądany,
Gdy pracować zechcesz wiecznie!
Dzisiaj więcej Ci nie powiem,
Bo doprawdy, żem w kłopocie,
Może kiedyś Ci opowiem,
Dziś milczenie skryję w złocie!
Ty nie zrażaj się tym darem,
Pracuj — wszakże jesteś młody,
I z uczuciem niezbyt starem,
Nie pozbawi on i urody!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Przy lampce wina.

(Autentyczne).

Pierwszy radca. Chwała Bogu, żeśmy się pozbyli tego Turnaua. Człowiek to bardzo niebezpieczny — wszystko, co tylko wiedział o nas, podawał do dzienników.

Drugi radca. Ja sem powidam, że to była inna przyczyna. On ma wielki majątek — a przecież budowli wojskowych nie prowadził. Hm, hm!

Trzeci radca. Wprawdzie Weigel słusznie mówił, że do takiego czynu nieprawego ręki on nie przyłoży — ale ja głosowałem przeciw, bo mi ten jego majątek kością w gardle stoi.

Obcy. Podobno p. Prezydent gorąco bronił obwinionego.

Obcy 2-gi. Et! Ja nie wiem, jak to nazwać. Publicznie go bronił — a podobno sam postawił wniosek na usunięcie go z Magistratu.

Czwarty radca. Koniec końcem wyrzuciliśmy go...

Obcy. Podobno chcąc się przypodobać p. Piotrowskiemu.

Czwarty radca. Przypodobać się? Komu? Zresztą to do rzeczy nie należy. — Ja nie podzielałem zdania stronniczego i nie głosowałem przeciw usunięciu człowieka, który przez lat dwadzieścia kilka służył miastu i żadnym brudnym czynem się nie splamił. — Głosowałem z Weiglem, Zollem, Kasparkiem, Styczniem, Propperem, Wiśniewskim, Fritschem i w sumieniu własnem znalazłem zadowolenie wielkie.

Obcy. Właściwie mówiąc, to nic dotąd nie wiem, za co go pozbawiono miejsca.

Radca. My sami, właściwie mówiąc, tego nie wiemy, bo nikt mu żadnego zbrodniczego nie zarzucał czynu. Było to — że tak powiem — cesarskie cięcie. Co z góry postanowiono, to i zrobiono!... Chłopcze, dajno jeszcze butelkę.

Z powinszowaniem Imienin.

Dla gaspadina X. nadzorcy więzień w cytadeli w Warszawie znanego z okrutnego obchodzenia się z więzniami. — W niezgasłą pamięć składa *jeden z więźniów.*

Przeklęty szatanie, posłanniku piekła,
Nędzny wassalu lucypera złego!
Naturo złośliwa! zawziętością wściekła,
W dzikości przechodzisz nawet pana swego,
Tygrysie podły! z naturą wściekłego
Psa lub pantery, przechodzisz w dzikości
Wierny sobako posłannika swego
Pieniaczu dziki w swej zajadłej złości.
Żaden by człowiek nie wyrównał tobie
Wściekłości zaciętej przeciwko ludzkości
Czart tylko jeden mógł stać w twej osobie
Wierny swój obraz i wszystkie swe złości,
Na to chyba już wieki się składały
Moskale z czartami zawarli umowę,
By im podobnych tobie dostarczały
Takich psich synów na sprawy więźniowe.
Bo jeśli Moskale podli są w naturze
W gnębieniu Polaków i ich mordowaniu
To jeszcze nie doszli w swej zacnej kulturze
Do tej wściekliżny co ty nędzny . . . . .
Dla ciebie wcale niema tej różnicy
Kogo masz łotrze w swych więziennych szpo-
Obywatele, złodzieje czy rozbójnicy [nach,
Wszyscy równi w brutalstwach bezdennych.

. . . .

Patrzałem nieraz jak zwiedzać chodziłeś
Nieszczęsnych więźni, na czele swej służby
Jak drżało wszystko, jaki wściekły byłeś
Trzęsąc się, złoszcząc na własne swe „drużby“.
Pamiętaj łotrze! teraz czy w przyszłości
Nigdy nie ujdziesz zasłużonej kary.
Zemszczą się więźnie, połamią ci kości
Za twą wściekliznę dokuczań nad miarę.
Zginiesz bez wspomnień, jak każda padlina,
Tylko moskale będą cię żałować
Powiedzą, „żałko tocho sukinsyna“
A zresztą nikt się nie będzie litować.
Tego ci życzę w imieniu biedaków
Co w twoich szponach jęczą bez ustanku,
Bóg długo takich nie trzyma łajdaków
Urwie się wkrótce ucho w twoim dzbanku!

Humorystyka.

— Stróżu! czy ta kamienica jest przechodnią?

— Tak — ale dla tych co w niej mieszkają.

— Lekarz zaleca mi sześciomiesięczną kurację w celu odzyskania zdrowia — ale mu nie ufam!

— A to dlaczego?

— Bo on jest niestety... moim zięciem!

— Janie! co robisz?

— Nic, proszę pana!

— A Wojciech?

— Pomaga mi!

Kronika zimowa.

O czem pisać kronikę? Świat zawsze jednaki,
Jeno zima kapryśna: dała się we znaki
Włochom i Algierowi, Francuzom sprawiła
Malutką niespodziankę (wżdy ich wyróżniła)
Lecz że zmienna jak zawsze, do zmian wszelkich skora,
Wzięła im Periera a przyniosła Faura.
Stańczykom politykę nowych kursów dała,
W Petersburgu moskalom kłaniać się kazała.
Składki zbierać na cerkwie, śpiewać „cara chrani“
I ostatek pieniędzy nieść ciemiężcom w dani;
Aby otrzymać za tę czołobitność podłą
Zapowiedź despótyzmu i niewoli godło.
— Było się za co kłaniać! Lizać tronu stopy!
Kiedy się wraży język wciskał w świątyń stropy
I brzmiał echem złowrogiem... Słysząc słowa nowe
Drżały praojców prochy, posągi spiżowe.
— Było się za co kłaniać! kornie chylić czoła!
Kiedy krew krożańska wciąż o pomstę woła
A ofiary się mnożą... czas zaś szybko leci...
Kazano im się kłaniać i za rozbiór trzeci,
Za wszystkie dobrodziejstwa dotychczas doznane,
Za Pragę i ofiary niewinnie wieszane,
Za rządy Orżewskiego z Klingenbergiem w parze,
Za wszystko, co zrobili Moskwy dygnitarze,
Poprzed którymi stał Murawiew na czele!
— Było za co dziękować! Dobrodziejstw tak wiele...
I tak wielu też za nie składało swe dzięki,
Że aż pióro ze zgrozy wypadło mi z ręki.

Paquet.

Niecierpliwa.

(Z listu do narzeczonego w Ameryce).

...Na odpowiedź po moim ostatnim liście, w którym Ci tyle ważnych rzeczy pisałam, każesz mi czekać 27 (!) dni. Niepoczciwy! Obojętniejesz z dniem każdym...

WIERSZ.

Wiek nam dwudziesty do chatek puka,
Z wolnością równość, oświata!
Gdy za jednością darmo się szuka,
Wynik narodom, to strata!

Cny patrjota, kiedy na dole,
Trybun zażarty, ludowy;
Podniesion z pyłu, stawion na kole,
Nie zniży więcej swej głowy!

Cichy książyna, pisarek lichy,
Pokorny, szczery dla braci;
Raz obdarzony, ubrany w szychy,
Pogardą miłość już płaci!

Nigdzie jedności, rowność sam sobie,
Wolność przebywa przy sile;
Chociaż Ojczyzna, naród w żałobie,
Jednoczą stany w mogile!

Mnożą ustawy, panują prawa,
Nad zbrodnią wisi tuż kara;
Przeszłość żałobna, przyszłość nam krwawa,
Praojców zamarła wiara!

Prawda nie żyje, wzgardzona cnota,
Bez ducha błąkają ciała;
Wszystko dla zysku, wszystko dla złota,
Za mała czynność, za mała!!!

A. K.

Dr. S. Skobel

SPECJALISTA CHORÓB SKÓRNYCH i SYFILISTYCZNYCH

mieszka obecnie

w Rynku głównym, Nr. 23, II piętro,

gdzie księgarnia Gebethnera i Sp.

ordynuje jak dawniej od godz. 2 do 5 po południu. 9—?

Według metody śp. mojego męża

UDZIELAM

Lekcyi Tańców

prywatnie we własnem mieszkaniu

przy placu Szczepańskim 9,

I. piętro.

Józefa Ekerowa.

Zboczenia mowy

LECZY

Dr. RADECKI

Kraków, ul. Mikołajska 8,

przyjmuje od godziny 2—4.

Dr. Tuszyński

ul. Sławkowska l. 20, piętro I.,

leczy z gwarancyą — Dyfterye, świeże i dawne choroby płciowe, karbunkuła, skrofuły, róże, biegunki, upławy białe, kapkę chroniczną.

W. JACHIMOWICZ

malarz dekoracyjny

w Krakowie, ulica Dietla Nr. 101,

wprost ulicy Wielopole,

podejmuje się malowania kościołów pałaców itp.

wykonuje

WSZELKIE DEKORACYE, FIRMY I WYSTAWY

złocenia, bronzowania,

lakierowanie mebli, naśladujące drzewo i marmur.

Spólnika

potrzeba z kapitałem 12.000

do

pierwszorzędnej fabryki

w Krakowie.

Zgłoszenia post. rest. S. K. 1200.

FARBIARNIA

i Pralnia Chemiczna

KRAKOW,

róg Karmelickiej i Garbarskiej 17,

przyjmuje

do farbowania, prania lub odczyszczania

wszelkie materje jedwabne, wełniane bawełniane, aksamity, koronki i. t. p.

Z uszanowaniem

Piotr Utelski.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publiczność, że

FILIA

polskiej fabryki rękawiczek

oraz bandaży i szelek

przeniesiona z ulicy Grodzkiej Nr. 25,

na ul. Grodzką Nr. 35, obok Kosza.

Dziękując za dotychczasowe względy, upraszam o dalsze odwiedziny

z poważaniem **Antoni M. Mirkiewicz.**

DONIESIENIE.

Jego Cesarsko-Królewskiej Wysokości Najdostojniejszego **Arcyksięcia Rainera** Dyrekcya klucza Lanckorona Izdebnik w Galicyi ma zaszczyt oznajmić P. T. Publiczności, że

fabryka Jarzębiaku i likierów zdrowotnych

wraz

z fabryką Konserw jarzynowych

założona w r. 1884 pod firmą Jego Wysokości Księcia Maurycego Montleart Saxe-Courlande w Izdebniku, przeszła już z dniem 1 stycznia 1892 r. na własność **Jego ces. król. Wysokości Arcyksięcia Rainera,** którą to firmę jednak nosi dopiero po 1 stycznia 1893 r.

Ani w kierownictwie fabryki, ani w wyrobie produktów, ani w sposobie etykietowania wyrobów nie zajdzie żadna zmiana.

Przy tej sposobności zwracamy uwagę Szanownej P. T. Publiczności na to, że nie możemy ręczyć za prawdziwość naszych wyrobów, jak tylko w naszych oryginalnych butelkach, z nienaruszoną kapslą i banderolą, na której jest umieszczona marka ochronna.

Raczy zatem Szanowna Publiczność przekonać się z naszych oryginalnych butelek o smaku i dobroci **Izdebnickich wódek zdrowotnych,** ażeby potem tem łatwiej módz ocenić różnicę smaku falsyfikatów, podkopujących mozolnie rozwijający się przemysł rodzimy, a sprzedawanych w handelkach z naszych niestety butelek na kieliszki.

Izdebnik w grudniu 1892. **Dyrekcya Skarbu Izdebnickiego.**

TOMASZ GUROWICZ

w BUDAPESZCIE,

export produktów i win węgierskich

założony w roku 1880.

Poleca oprócz towarów kolonialnych KRAJOWE WYROBY:

szmalec, słoninę, śliwki, powidła,

orzechy włoskie, śliwowicę, koniak węgierski

i wina stołowe i wytrawne.

Cennik wysyła na żądanie franco.

MAGAZYN

AU BON MARCHÉ

FILIPA EILE

W KRAKOWIE,

przy ulicy Grodzkiej pod L 6,

ma zaszczyt polecić Szan. Publiczności

POWIĘKSZONY MAGAZYN NOWOŚCI

zaopatrzony

w **albumy pluszowe i skórkowe** we wszelkich rozmiarach i gatunkach, tudzież **wyroby z bronzu, majoliki, skóry, necessery, pugilaresy, pamiętniki, teczki**, jakoteż **mydła, perfumy angelskie i francuskie, biżuterye, laski, parasole, krawaty, bieliznę męską, rękawiczki, torby podróżne, pledy, wachlarze**, nadto **prawdziwe franc. gilzy do papierosów firmy Cawley & Henry** i różne inne nowości

11—? *po cenach umiarkowanych.*

RESTAURACYA

ALEKSANDRA.

Objąwszy **restauracyę w hotelu Saskim**, otwarłem takową we wtorek dnia 22 b. m. po gruntownem odnowieniu Prowadząc w Warszawie przez dwadzieścia kilka lat pierwszorzędne zakłady, zjednałem sobie ogólne uznanie Publiczności warszawskiej. Tak samo i tutaj będzie mojem staraniem, ażeby zyskać względy i uznanie Szanownej Publiczności. Na sposób pierwszorzędnych hoteli w Warszawie wydawać będę śniadania i kolacye z dwóch dań: barszczu i bulionu lub deseru do wyboru, z kilkunastu potraw, codzień zmienianych, po 1 złr. Śniadania wydawane będą od godz. 11 do 2, a kolacye od 7 do 12, jak niemniej wydawane będą obiady à la carte na całe i pół porcye od 1 do 6 godziny. — Przytem będę przyjmował wszelkie zamówienia na **śniadania, obiady** i **kolacye weselne**, z wykwintnym serwisem i usługą tak w salonach hotelu, jak i do domów prywatnych, poczynając od cen najniższych do najwyższych. W zakładzie zaś wyrabiać się będzie **pasztety wybornych smaków**, oraz na sposób **strasburski** z tychże samych materyałów co i tamte, niemniej **chaudfrois** i różne **auszpiki**, wykwintne **majonezy, rulady, galantyny, indyki kapłony** truflami lub kasztanami faszerowane, oraz **galarety, kremy, blamanże** wytwornych smaków. — Będąc fachowym i specyalistą kuchmistrzem, jestem w możności wszystkie powyższe artykuły obliczać po możliwie niskich cenach.

Piwnica zaopatrzoną zostaje **we wszelkie napoje oryginalne** z pierwszych domów zagranicznych i tutejszych.

Polecam się łaskawym względom Szanownej Publiczności.

Aleksander Jałoszyński
restaurator.

Śniadanie z kilku dań **1 złr.** — **Kolacye z kilku dań** **1 złr.**

Wszystkim Polkom polecamy

„PRZEDŚWIT“

jedyne czasopismo dla kobiet w Galicyi, w Księstwie Poznańskiem i Prusiech polskich.

Treść bogata i doborowa. — Wychodzi 2 razy w miesiąc z dodatkiem dla dzieci i młodzieży. Zamieszcza prócz treści powieściowej także piękne poezye, artykuły pedagogiczne, literackie i naukowe; z zakresu hygieny, przyrodoznawstwa i psychologii, nadto wiele artykułów praktycznych.

Prenumerata roczna wynosi 3 złr. 60 ct. — półroczna 1 złr. 80 ct. — roczna w Prusiech 7 marek.
(Płatny może być kwartalnie).

Przy „PRZEDŚWICIE“ również wychodzi **TYGODNIK dla DZIECI i MŁODZIEŻY „Szkółka domowa“** (illustrowana.) — Prenumerata roczna przy „Przedświcie“ złr. 1·40, z „Przedświtem“ razem złr. 5, osobno rocznie złr. 2·60.

Roczniki z 1894 można nabyć w redakcyi po cenie 3 złr. 60 ct.

Adres redakcyi i administracyi: LWÓW, ulica Skarbkowska 27, piętro II.

Nabyliśmy zapas pożytecznych wydawnictw, które po zniżonej cenie odstępujemy:

	ct.		ct.		ct.
1. Powieści Słowian zach. 3 tomy	80	15. O chrześcijańskim wychowaniu	26	29. Obraz Zaporoża i Ukrainy	60
2. Brandowski, szkice i humoreski	20	16. Geografia starożytnej Polski	30	30. Drzewa w mitologii i podaniu	20
3. » Pan Damazy u ministra	35	17. Obrazek z rewol. franc. (pow.)	26	31. Listy z półwyspu Bałkańskiego	30
4. Podkop więzienny w Kijowie	26	18. Nad przepaścią pow. Kujawska	35	32. B. Zaleski w poezyi	80
5. Ewa Miaskowska obraz dram.	35	19. Powieści serbskie	75	33. Bończa: Listy z podróży	30
6. Nałęcze a Grzymalici	35	20. Podania ludu wielkopolskiego	30	34. Listy z Włoch	30
7. Hiszpanka	35	21. L. Kalina: Dželma	35	35. Fragment z biblii targowickiej	35
8. A. Milewska: Żona księżycowa	30	22. Duchy ciemności pow. hist. 2 t.	1·—	36. Calier: Szkice geograf.-histor.	80
9. J. Wojkowska: Matka artysty	30	23. Obrazy ziem ludów i okolic	1·20	37. Zabłockiego: Kobieta	26
10. S. Duchińska: Wśród obłoków	20	24. Genowefa		38. Wędrówki Ahaswera. zamiast 65 ct.	40
11. Listy z Hiszpanii	26	25. Promieniści	26	39. Wieńce pośmiertne Br. Zedlitza zamiast 1 złr.	50
12. Bohdan Zaleski	30	26. Pojata	1·20		
13. Rany Eurody (S. Buszczyńskiego)	50	27. Cztery powieści	26	40. Hoel-lan-ki czyli koło wapnem nakreślone dram. chiński, zam 50 ct.	25
14. Rewera: Po pierwszym rozbiorze	30	28. Milion gotówki	65		

Upraszamy o rychłe zamówienia, bo niewiele już tych egzemplarzy posiadamy.

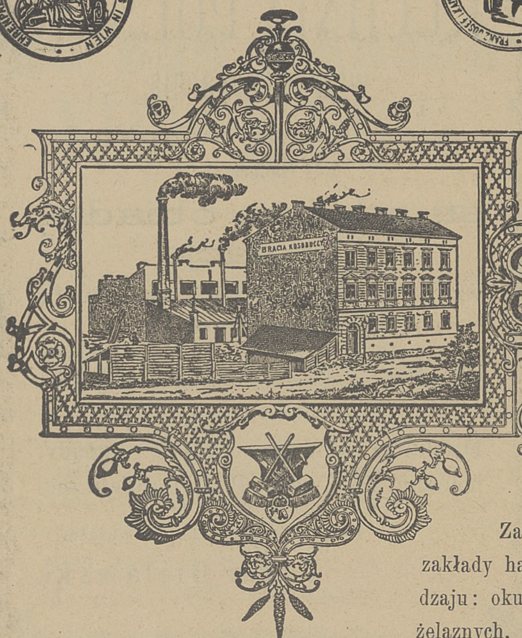
Do nabycia w Administracyi „Przedświtu“. — Pocztą o 5 ct. drożej.



Srebrny medal zasługi z Wystawy krajowej z r. 1887
dany przez c. k. Minist. handlu.



PIERWSZA PAROWA FABRYKA WYROBÓW **ślusarsko-budowlanych**



BRACIA KOSOBUCCY.

W KRAKOWIE
ulica Starowiślna L. 81. Dom własny.

Zawiadamiamy Szan. Panów architektów, inżynierów i większe zakłady handlowe, że otworzyliśmy fabrykę parową wyrobów wszelkiego rodzaju: okuć budowlanych jakoteż i stylowych, krat i drzwi żelaznych, okuć żelaznych, bram dla fabryk, balkonów, werand, schodów kręconych i prostopadłych, bram suwanych na szynach, krat i ogrodzeń grobowych, krzyży i t. p. wchodzące konstrukcje żelazne przytem podejmujemy się wszelkiego rodzaju reperacji maszyn pomocniczych, aparatów, stacji wodociągowych, robienia i ustawiania transmisji, reperacji młynów, wszelkiego rodzaju robót tokarskich, żelaznych, mosiężnych, gusstalowych, stempli i matryc, przytem polecamy Panom inżynierom do ziemnych robót rozpieracze zapomocą gwintu toczonego, lewego i prawego, jako najpraktyczniejszy środek wypróbowany przy kanalizacji.

Donosimy PP. fabrykantom wyrobów betonowych, iż wyrabiamy

dotąd nieznane maszyny oraz formy do robienia posadzek betonowych.

Wszystkie zamówienia wykonywamy szybko i dokładnie.

Ceny fabryczne. 7—24

Kapelusze

MĘZKIE i DZIECINNE FILCOWE,

KRAWATY,

Gorsety damskie nowego kroju,

Bieliznę męzką

w wielkim wyborze, polecają

BR. BILEWSCY

w Krakowie, obok kościoła N. P. Marji.

HOTEL EUROPEJSKI

W KRAKOWIE

przy dworcu kolei żelaznej — obok stacji kolei konnej.

Nowo zbudowany, mieszczący **80 pokoi gościnnych,** stajnie, wozownie.

Restauracja w miejscu. 9—24

Pokoje z pościelą po cenie **60 ct.** za dobę i wyżej, — zaś **miesięcznie** po cenie **od 15 złr.**

„CUKIERNIA WARSZAWSKA"

„Cukiernia Warszawska"

Niniejszem mam zaszczyt donieść, iż Cukiernia Warszawska, pod firmą A. Roszkowski, skarbiąc sobie względy Szan. P. T. Publiczności przez lat jedenaście, z dniem 1-go Października b. r. przeniesioną została z głównego Rynku do nowo urządzonego lokalu przy placu Szczepańskim — róg plantacji.

Nowy lokal przy placu Szczepańskim urządzony został z wszelkim komfortem, mieszcząc obszerną Cukiernię, wielką salę bilardową, z czterema bilardami, czytelnię zaopatrzoną w doborowe dzienniki, salon damski i pokoje do zabaw towarzyskich, odpowiadające wszelkim wymaganiom w zupełności.

Dziękując za dotyczasowe łaskawe uznanie, jakiem mię zaszczycała Szanowna P. T. Publiczność, polecam i nadal Jej łaskawym względom moją firmę.

Z najgłębszym szacunkiem

A. Roszkowski.

„Cukiernia Warszawska"

„CUKIERNIA WARSZAWSKA"

---

35 lat powodzenia



Wynalazek uprzywilejowany na lat 15 **doktorów MARIE frères**, *lekarzy-wynalazców*, **Ul. de l'Arbre-Sec, 46**, w PARYŻU, na leczenie radykalne **Ruptur**. Do tego czasu bandaże służyły jedynie do podtrzymywania ruptur. **Doktorowie MARIE** rozwiązali zadanie pod względem podtrzymywania i leczenia ich za pomocą **Bandażu Elektro-Leczniczego**, który ściąga nerwy, wzmacnia je bez wstrząśnień i bolu i skutkuje w prędkim czasie uleczenie zupełne. — Pojedyńcze franków **30**. Podwójne franków **50** wraz z informacją.

DWA DOMY

Nr. 3 i 5

przy ul. Salinarnej w Podgórzu

są z wolnej ręki

do sprzedania.

Bliższa wiadomość w redakcyi „Djabła".

L. 3 jest dom parterowy o sklepie i 6 ubikacyach z pożyczką bankową 2.000 zł.

L. 5 jest realnością 2 piętrową z wielką oficyną z pożyczką banku 13.000 złr.

GŁÓWNY SKŁAD

MASZYN ROLNICZYCH, OGNIOWYCH, SIKAWEK, POMP, RUR, STUDNI

ORAZ

GŁÓWNY SKŁAD MĄKI KOŚCIANEJ I WSZELKICH SZTUCZNYCH NAWOZÓW

18—24 **FRANCISZEK ALBIN**

w Podgórzu ulica Rękawka Nr 13.

M. BEYER i SPÓŁKA

Kraków, Sukiennice Nr. 12—13—14. (naprzeciw kościoła Najśw. Panny Maryi.)

FABRYCZNY SKŁAD

płócien i bielizny gotowej mężkiej, damskiej i dziecinnej oraz **bielizny stołowej** białej i kolorowej. **Chustek** białych i kolorowych z fabryk krajowych i zagranicznych.

Główny skład

normalnej bielizny trykotowej **Prof. Dr. Gustawa Jaegera** i wszelkich wyrobów trykotowych z jedwabiu, wełny i bawełny. **Pończoch** damskich i dziecinnych i **skarpetek** mężkich. Skład bielizny **Wielb. Księdza Sebastiana Kneippa.**

Na sezon letni otrzymali

WIELKI WYBÓR BLUZEK SATYNOWYCH, WEŁNIANYCH i JEDWABNYCH.

PARASOLKI damskie od słońca oraz PARASOLE od najtańszych do najwykwintniejszych.

CAŁE WYPRAWY ŚLUBNE

są gotowe na składzie.

Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się odwrotną pocztą. 1—?

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Emil Borkowski*. Druk W. Korneckiego w Krakowie.